

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pełny
lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan.	w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinaeh „Sszolowski Teodor.	w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziewiątkowicz J.	w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Lokal do wynajęcia

na ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) pod № 195, pozostały po wice-prezesie sądu okręgowego p. Rezonie. (2—1)

Poszukuje się

dobrego Fortepijanu lub Pianina

do wynajęcia jednorazowo lub miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi. (2—1)

!Pиво Woronieckie!

z browarów ks. Światopełk Mirskiego — otrzymuje stale, nowo utworzony

HANDEL WIN

M. NODZEŃSKIEGO

w Piotrkowie,

ulica Pocztowa dom W-go Giegnżyńskiego. (3—1)

NAFTA

najlepsza amerykańska

nadeszła de składu W. Zaleskiego. Sprzedaż na beczki i garnce. (6—2)

WIECZORY RODZINNE.

Czyż jest cieplejsza, więcej ożywcza atmosfera, jak atmosfera rodzinna! Domowe ognisko od wieków najlepiej sprzyja rozwijaniu się ogólnie ludzkich przymiotów, a uspołecznienie człowieka od tej prostej, cellularnej rozpoczyna się formy.

Rozwój życia rodzinnego, jego upadek, można uważać za pewny prognostyk podnoszenia się lub rozstroju danego społeczeństwa. Życie towarzyskie będzie już rozszerzonym pojęciem życia rodzinnego; dalsze zaś jego gradacyje stanowią: szeroka widownia działalności społecznej i wreszcie stowarzyszenie całych narodów (kosmopolityzm). Niewiele jednostek wydobyc się może na wierzch, by zająć miejsce wśród zgromadzenia mężów, reprezentujących własne społeczeństwa; mniej jeszcze, by na polu nauki lub sztuki wymieniać myśli z przedstawicielami innych społeczeństw, — lecz dla każdego pozostaje otwarta droga do użytkowania na korzyść innych swych umysłowych zasobów w szczytlem kółku towarzyskiego lub rodzinnego życia.

Życie każdej jednostki objawiać się przedewszystkiem powinno działalnością umy-

słową: wymisną myśli, zdań, pojęć, by niemi prostować mylnie innych pojęcia, lub naodwrot swoje własne kształcić. „Do śmierci się człowiek rozumu nie nauczy” — mówi przysłowie — a źródłem rozumu dla nas powinno być wszystko; bo jakkolwiek szczupłe zakreśliły koło umiejętności jednostki, względnie nawet do wiadomości praktycznych, od których zależy jej szczęście i dobrobyt, zawsze niezbitą pozostanie prawdą, iż mniej ona umie, niż nauczyć się może. Odgradzanie się chińskim murem zarozumiałości, chowanie światła pod kocem, fałszywy wstyd — są to objawy moralnego zbutwienia, cechy maluczkiego ducha, co w szrankach życia towarzyskiego napewno w tyle zostaną. Przeciwnie, laury zwycięstwa dostaną się tym, co w myśl sokratycznej zasady „scio, quod nihil scio” postępować będą, nie pogardzając żadnym, choćby najskromniejszym źródłem mądrości.

W życiu rodzinnem nie o wiele różnemi będą cechy postępu lub zacofania. Jak tam tak i tu, ścierają się różne elementy, jednakowo występuje nietolerancja i lekceważenie cudzych przekonań, jako nieomylny znak niedoważenia lub zbutwiałości, jednakowo objawia się rozumna krytyka wymienianych myśli i przekonań, jako dowód dojrzałego umysłu. Tam utrudniały często zgodę różnice rozwoju umysłowego, tu jeszcze przyjąć należy pod uwagę różnicę wieku, autorytet starości i doświadczenia.

Wyobraźmy sobie rodzinę, złożoną z kilku różnych wiekiem osób; każda z nich reprezentuje prócz pewnego stopnia wiedzy, jeszcze niejaką dozę doświadczenia, nabytego w życiu. W dyskusyi, wspólnej rozmowie, różnice te natychmiast występują na jaw, a kółko rodzinne rozdwaja się: starzy uciekają do kart, gardząc towarzystwem „przemądrzałych młokosów”, młodzi żartują w duchu z zacofania „starych”, malcy wreszcie pozostawieni sobie, albo zajmują się bezzmyslnymi zabawami, albo przysłuchują się jednostronnym rozmowom. Rozbita gromadka łączy się wreszcie w jedną całość przy kolacyi i wtedy, albo prowadzi się namiętna często dysputa, gdzie autorytet starości z trójnoga traktuje poglądy młodszej generacyi, a ta znów pozwala sobie gorszących wybryków lekceważenia „odwiecznych bredni” — lub następuje pogodzenie się na neutralnym gruncie plotek i wodnistych gawęd potocznych.

Oto smutny obraz życia rodzinnego, jakim ono najczęściej się przedstawia. Takie ognisko nie ogrzeje tych, co promieni słonecznych odeń oczekują, nie ożywi umysłu, co chce nabrać dzielności, wsłuchując się w jego energiczne pryskanie i wybuchanie płomieni; takie ognisko rzuci tylko czerwonym, brudnym odbłaskiem na otoczenie i ciepło żeń słabo promieniować będzie, a energija płomieni zmąci jedynie dysonansem martwą, bezduszną ciszę. A przecież otacza je zawsze gromadka osób, które skąpane w jego promieniach, owiane ciepłem,

w szerszą przestrzeń promieniować by mogły; przecież wychowują się przy nim dzieci — „przyszłość i chluba narodu”. Tymczasem ów nieszczęsny antagonizm wieku i przekonań, coraz głębiej zapuszcza korzenie w rodzinie, zrywając węzły serdeczniejszych stosunków pomiędzy młodszą a starszą generacyją. Ztąd też powstają takie anomalije, jak brak zaufania do rodziców, lub niezajomość elementarnych form towarzyskich pomiędzy młodzieżą, których przecież w rodzinie nauczyć się powinni.

Czyż więc nieda się pogodzić sprzecznych żywiołów, różnych kierunków, uosobionych w jednostkach, związanych z sobą węzłami pokrewieństwa? Czyż szkodliwa i wstrętna dezerteryja, jak w życiu towarzyskiem tak i rodzinie zakorzeniać się i nadal będzie? Czy zawsze tak pożytecznemu dla wszystkich starciu zdań, wymianie poglądów, poważnej krytyce pomysłów, stać będzie na przeszkodzie namiętna i niska nietolerancja? A nam tak wiele, tak usilnie pracować wypada, by nadażyć za innymi, co nas na drodze postępu tak znacznie wyprzedzili. Z rodziny, jako z naturalnego środka, wychodzić powinien impuls do tej pracy, pracy tak wielostronnej, jak wielostronne są nasze braki. Danie bodźca do czynu, miniaturywo choćby przykład szerszej działalności — jakże to piękny, jak znaczny cel, jak podniosłe zadanie rodziny!

Oto jesień przed nami, a z nią i długie wieczory, pora zebrań familijnych, stereotypowych gawęd, produkcji „utalentowanych” kuzynów i kuzynek, sezon zdublowanego wzrostu plotek, obmów i szykan, czas sprzyjający rozwojowi poswarek rodzinnych. Mamy wszakże nadzieję, że tego nie będzie. Oto, gdy za oknami zaszumi wiatr mroźny, gdy krople deszczu uderzą o szyby, domowe ognisko rozpali się jasnym i żywym płomieniem. Zgromadzeni za stołem zasiądą starzy i młodzi; rozmowa tocząca się około najważniejszych kwestyj chwili, ogrzeje serca i umysły, a starzec z osiwiałą głową i młódz obojga płci we wspólnej, poważnej gawędzie znajdą wiele materiału do prostowania swych poglądów, krystalizowania się chwiejnych zasad.

Doświadczenie rozumnie hamować będzie szalone zapędy młodzieńczego zapału; zapał zaś ze swej strony pobudzać będzie do wolnego lecz mimo to widocznego postępu, wątle już i zmęczone życiem siły starości. I do młodziutkich serduszek drobniejszej działyw wpadnie niejedna iskierka, która następnie żywszem zajmie się płomieniem.

Narysowaliśmy powyżej idealny, według naszego przekonania, obraz wieczorów familijnych; jest to tylko jeden z objawów wogóle życia rodzinnego, a zdaje się, iż będzie na czasie zwrócenie nan uwagi. Idealy rzadko się dają ująć w realne formy, a w praktyce tylko te ostatnie mają znaczenie. Uważamy też sobie za obowiązek wskazać, jaka forma zebrań rodzinnych wydaje nam się najpraktyczniejszą, a dla

życia umysłowego najpożyteczniejszą. Nie narzucamy jej bynajmniej nikomu apodyktycznie—owszem, niektaj ją każdy zmienia i modyfikuje, stosownie do danych warunków, byle nie wciągał doń plotek i bezmyślnych gadanin o niczem.

Na pierwszym planie stawiamy poważną rozmowę o kwestjach czy to naukowych, czy ogólnospołecznych, czy to wreszcie o przedmiotach czysto praktycznych, ścisły związek z życiem powszedniem mających. Tu każdy bez wszelkiego fałszywego wstydu, wypowiedzieć powinien swe zdanie, i wysłuchać spokojnie innych, bez powziętego z góry przekonania, iż niczego się już nauczyć nie może. Przecież powaga wieku nie tutaj uciec nie może, gdy synowi wypadnie przyznać rację, gdy zdrowy pogląd córki stanie się własnością matki; przecież brat nie ubliży sobie (!), zgadzając się na rozsądne wywody siostry, lub mąż—żony; korzyść zaś widoczna, bo wtedy poznaje się rzeczywistą wartość swego zasobu umysłowego. Ta możność właśnie porównawcze oceniania siebie, stanowi główny bodziec dalszego rozwoju, gdyż zmierzyszy się podług pewnej skali, gdyby nawet porównanie na naszą wypadło korzyść, zapagniemy powiększyć skalę, i w ten sposób powstanie szlachetna emulacja. Literatura ojczysta, historia i geografia naszego kraju, winny znaleźć na owych zebraniach odpowiednie uwzględnienie, boć często i ze szkół nawet wynosimy o tem bardzo, bardzo słabe wyobrażenia. Tu więc zdarza się sposobność zaokrąglić i uzupełnić w tym kierunku swą wiedzę.

Brakiem tematów do rozmowy, nikt wymawiać się nie powinien; materiału zawsze dostarczyć może przeczytana poprzednio lub wspólnie na zebraniu książka, a rozbiór jej treści, ocena wartości, zalety lub wady, jakie każdy dostrzeże, przedstawia szerokie pole dla podnoszonej już tyle razy przez nas wymiany myśli i poglądów. Sądźmy, iż nas zrozumiano, że pragniemy, aby czytanie było tylko podkładem, źródłem następnej dyskusji. Samo odczytywanie głośne na podobnych zebraniach dzieł poważniejszych, a choćby nawet i dłuższych politycznych ustępów, nuży, i mimo pozornej uwagi ogół słuchaczy po większej części nic nie korzysta. Zresztą nie tylko poważne dzieła nauki przynoszą korzyść; owszem, do-

bra powieść, jakich tak wiele w naszej beletrystycznej literaturze (Korzeniowski, Kraszewski, Zacharyjasiewicz, Jez, Orzeszkowa, Sienkiewicz i t. d.), oprócz młej rozrywki, wywoła na jaw niejedną trafny pogląd, i nie jednego nauczyć może. W każdym razie lepiej wysłuchać dobrej powieści, niż drzemać bogobojnie podczas czytania naukowego dziełka. Nikt nas nie posadzi o chęć odstępiania od poważniejszej lektury, lecz stanowczo protestujemy przeciw pozowaniu na uczoność, przeciw „fałszywym blaskom”¹⁾.

Jako urozmaicenie wreszcie, mogłyby w program rodzinnych wieczorów wejść również śpiew i deklamacja, lecz bez charakteru popisu, bez napuszonej pretensyj do aplauzu, które wydają nam się wysoce śmieszne, i, bez owych naiwnych zachwytów matek i ojców, któremi potrochu z przekonania, a więcej dla dogodzenia swej miłości własnej, obsypują często i tak zarozumiałych dyletantów, przez co całej ich przyszłości szkodę nieraz przynoszą. Bezstronność i sprawiedliwa krytyka winna karcić wybryki zarozumiałości, a to, co ma być rozrywką, niech nie będzie podnoszone do godności popisu. Do takich wieczorów dopuszczaną być może i młodsza nawet dziatwa, a uszy jej nie będą obrażane gorszącym opowiadaniem skandalików; starsze siostry nie będą mimowoli uczyły romansów młodzieńckich pensjonarskich swemi zwierzeniami; strój przestanie być „cheval de bataille” dla kobiet; karty i tryumfy przy zielonym stoliku „great attraction” dla mężczyzn. Młodościane umysły, ucząc się, nie zbrudzą czystych zryczek szkodliwymi nalciałościami. Wtedy wieczory rodzinne odegrają ważną rolę w życiu duchowym naszego partykularza, w różnych jego sferach niecałe ciepło i światło.

¹⁾ Raz jeszcze zastrzegamy się przeciw pozornej sprzeczności powyższego z poprzedzającym. Popularyzowanie wiedzy zawsze stawiamy na pierwszym miejscu, lecz zakreślając wieczorom rodzinnym szerokie koło, pilnie zważać radzimy na dane warunki. Wiele popularnych pogadarek, pisanych językiem łatwym i wdzięcznym, najzupełniej kwalifikuje się do czytania wspólnego, lecz wiele innych z pewnością bardzo mało przyniesie w podobnych okolicznościach korzyści. Wszystko zresztą zależy od osób, składających zebranie...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Koncert** pani Désirée Artôt, oraz panna Mariano de Padilla—artystów dworu austriackiego i berlińskiego, ze współudziałem pana Schaeling, pianisty z Petersburga, o którym wzmiankowaliśmy w przeszłym tygodniu, odbędzie się w teatrze p. Spana dnia 2-go grudnia w sobotę. Program następujący:

Część 1-sza: 1) Etiuda A. Rubinsteina, wykona p. Schaeling,—2) Aryja „O synu mój” z opery „Prorok” Meyerbeera, odśpiewa pani Artôt,—3) Aryja z opery „Cyrulik Sewilski” Rossiniego, odśpiewa d. Padilla.—4) a. Serenata Moszkowskiego, b. Waldes-Rauschen Liszta, c. Galop An. Rubinsteina, wykona p. Schaeling,—5) a. „Wie berührt mich wundersam” Bendela, b. Mazurek „Plainte d’amour” Chopina, odśpiewa pani Artôt,—6) Duet „Pescatori” Manzocci, odśpiewają p. Artôt i p. Padilla.

Część 2-ga: 7) a. Toccata Schumana, b. Polka N. Rubinsteina, wykona p. Schaeling,—8) Danze delle Memorie Caracciolo, odśpiewa p. Padilla,—9) a. Habanera z opery „Carmen” Bizeta, b. Bolna i Slatka Czajkowskiego, odśpiewa p. Artôt,—10) Marsz weselny i tańce Elfów Mendelsohn-Liszta, wykona p. Schaeling,—11) Tarantella Rossiniego, odśpiewa p. Padilla,—12) Duet hiszpański odśpiewają pani Artôt i p. Padilla.

— **Sobotni koncert**, jak wszystkie zresztą, z małym wyjątkiem, koncerty w Piotrkowie, nie zapelnili sali teatralnej. Znana już zresztą u nas z przed kilku laty, artystyczna gra na skrzypcach pana Noskowskiego, zadowolnić może wymagania najwybredniejszych słuchaczy. Pan Pankiewicz przedstawił się jako wielce obiecujący fortepianista, P. Czaki wielce sympatyczną i z wdziękiem wypowiedzianą deklamacją, zasłużyła na sute oklaski i kilkakrotne wywoływania publiczności, która umiała odpowiednio ocenić i śpiew (?) p. Horbowskiemu... Gdyby też nie ten ostatni, powodzenie koncertu byłoby może większe.

— **Wykłady niedzielne**. W tych dniach miasto nasze otrzymało pozwolenie na wprowadzenie kursów niedzielnych, dla młodzieży poświęcającej się zawodowi handlowemu. W braku szkoły handlowej—dobre i to. Jak

PODRÓŻ DO AFRYKI

odbyta w roku 1882

przez

Ex-Bociana.

(Dokończenie—patrz № 46).

LIST IV.

Tunis w październiku.

W czasach mojej młodości—bocian nasz pradziadek, Opowiadał nam wnukom następny wypadek: Pod starem naszym gniazdem, gdzieś przy lesie blisko, Mizerny zajęczyna wyszedł na pastwisko, Za nim zaraz wypadli, wachając po tropie, Wilk, wyżeł, lis, z chytrności znany w Europie. A w każdym napastniku wrzała chęć gorąca I apetyt straszliwy, aby zjeść zajęca. Wilk, z mocy majestatu wyrokiem stanowi, Że jemu, jako władcy i potentatowi Dlatego, że pastwisko blisko lasu leży, Cały zając ze skórą prawnie się należy; Wyżeł, z takiej niekontent zarozumiałości, Twierdzi, że wilk na świecie znany z waleczności, Co dusił konie, woły, niezliczone wieki, Nie może zajęcowi wniknąć do hypoteki— Tylko jemu, co tropem ciągle za nim bieży, Cały zając ze skórą, prawnie się należy.

Lis stojący na boku rzecze:— „zdaje mi się, Najlepsza sprawiedliwość będzie w kompromisie”.

Wnosi, by zaspokoić wszystkich trzech naraturę,

By on wziął wszystko mięso, a wilk z wyzłem skórę.

Gdy lis rzeczy przedstawił rozważnie i jasnie,

Wyżeł silnie zaszczekał, a wilk zawył strasznie;

Zając zaś usłyszawszy hałas w takiej zwadzie, Nie czekając na wyrok, słuchy na grzbiecie

I umyka z pastwiska nie marnując czasu, Przez pola, piaski, góry, do ciemnego lasu.

Co dziad mówił o wilku, o wyżele i lisie, To samo kropka w kropkę dzieje się w Tunisie.

Taka sama toczy się sprawa w okolicy— Wilk Francuz—wyżeł Włochy— a lis, to Angliacy.

Taki tu straszny zamęt, takie straszne krzyki, Tyle płaczu, lamentu, z takiej polityki,

Ze zabawiwszy tutaj tylko godzin parę, Do państwa Dachomeju leceć przez Saharę;

Jak mnie lwy lub hijeny przez drogę nie zjedzą,

To się państwo o moich przygodach dowiedzą.

LIST V.

Sahara w październiku.

To dopiero pustynia! gwałtu! rany Boskiel Trzeci dzień przelatuje przez morze dziado-

Piecze— tamuje oddech z piekła rodem suszą.

To mucha! — mówię państwu—piaski z pod Olkusza!

Tam raj, śmiało rzec mogę, po nad Przemszą starą,

I ani porównania z obrzydłą Saharą. Co to za niedorzeczna chęć podróży, Przekłeta, niegodziwa natura bociana,

Aby latać corocznie z formalnością ścisłą, Jakby dobrze nie można zimować nad Wisłą?

Czując straszne palenie na skórze i pierzu, Byłbym zdechł na Saharze, jak amen w pa-

Spadłszy na dół zmęczony, kilka staj ubiegłem,

I maleńką oazę na piasku spostrzegłem— Było w niej trochę bagna, trzciny ze dwie

W błocie dwie stare żaby, tak jak z Europy, Więc tedy w ciężkiej biedzie nie tracę nadziei,

—Zkąd jesteście? zapytam—Rzekły: „z po nad Sprei,

Przysłano nas balonem w zeszłym roku w pa-

Abyśmy założyły koloniję w Saharze”. — Nie tak z głodu jak z gniewu, w okrutną

Palnąłem dziobem po łbach i obydwie zjadłem.

Podjadłszy sobie nieźle, by zyskać na czasie, Ruszyłem dalej w drogę po takim popasie.

się zorganizują rzeczony wykłady, gdzie i jakie przedmioty będą czytane, donieść nie omieszkamy.

— **Zamiast miniaturowego ogródka**, jaki zakłada się przy alei Aleksandryjskiej, nad dopływem Strawy, właściwiej było, co prawda, wykopać tam sadzawkę, któraby zimową porą mogła stanowić nader wygodne miejsce dla publicznej ślizgawki. Gimnastyka tego rodzaju nader jest pożądaną w każdym większym mieście, w celach zdrowotnych. Natomiast bardzo wątpliwy, aby w przyszłym ogródku w takiej nizinie i mokradli, utrzymały się jakiegokolwiek drzewka, a zwłaszcza kasztany?

— **Nierogaczna** znacznie staniała w ostatnich czasach; z tego to powodu, należałoby życzyć, aby pp. rzeźnicy, do czasu wprowadzenia nowej taksy, jak najściślej przynajmniej trzymali się dotychczasowej, bez żadnych podwyższek...

— **Z Będzina** pod dniem 9-m b. m. piszą do nas, że na rynku tego miasta zwracają powszechną uwagę, porozlepiane ogłoszenia wójta gminy Gzichów, o mającej się odbyć licytacji zajętych krów u p. von Kramsta, na rzecz zaległych składek: szkolnej osmset kilkadziesiąt i gminnych przeszło 400 rs.

Pan K. jest magnatem z nad Sprei, ma rozliczne u nas włości, fabryki, kopalnie etc. etc... brakuje mu tylko funduszy na podatki gminne, zwłaszcza na oświatę ludową. Podatków tych do tego stopnia zapłacić nie jest w stanie, iż gmina zmuszoną się widzi wystawiać na licytację oborę p. Kramsty. A może p. K. chce się w ten sposób pozbyć inwentarza gorszego, aby się zaopatrzyć w lepszy?...

— **We wsi Cianowice** (powiat olkuski), Eleonora Dudek, kopiąc ziemniaki, wykopała worek napełniony dawną srebrną i złotą monetą. Skarb ów skła da się z kilku dukatów holenderskich z XV i XVI wieku, jednej złotej (podobno tureckiej) monety, oraz osmiuset kilkadziesiąt sztuk srebrnych rozmaitej wielkości.

— **Akt unii lubelskiej**, jak donoszą z Petersburga do gazety „Wiener Zeitung”, znajduje się w tem mieście w archiwum senatu. Oto co pisze korespondent: „Dyrektorem tego archiwum jest rzeczywisty radca stanu Baranow. Prócz tego w senacie znajdują się stare metryki litewskie.

przeniesione z Wilna. Tutaj jest także oryginalny akt unii lubelskiej, zawartej pod królem Zygmuntem w roku 1569 na sejmie w Lublinie. Pamiętny ten dokument opatrzony jest przeszło 100 pieczęciami, zawieszonymi na sznurkach jedwabnych”.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 23 września do 22 października, było 7 wypadków nagłej śmierci; znaleziono 3 martwe ciała; 4 wypadki zabójstwa, jedno samobójstwo i dwa wypadki świętokradztwa (kradzież przedmiotów kościelnych).

— **Rs. 4** nadesłane przez p. W. z Korytna dla Kobier..., wręczyliśmy tymże za pokwitowaniem w dniu 13-m b. m. Prosimy o zgłoszenie się po taką sumę małżonków Wit...

— **Dla siostr Gwi...** nadesłali: z miasta Łodzi p. J. P. rs. 3, oraz X. S. kop. 45.— Sumę tę doręczyliśmy G. dnia 17 b. m. łącznie z rs. 1 od Jędrusia i 45 kop. od B. i F.

— **Listy od Redakcyi:**

— *Do niektórych stacyi pocztowych.* Prosimy najuprzejmiej o sumienne doręczanie egzemplarzy naszego pisma podług wskazanych na opaskach adresów; od pewnego bowiem czasu jesteśmy ztąd i zowąd najnieśluszniej reklamowani, co dawno już nie miało miejsca. Pragnęlibyśmy, aby niniejsza prośba była dostateczną...

— *Pannu M. B. z Pab.* Sprawozdań teatralnych w tej rozciągłości drukować nie możemy dla braku miejsca. Krótką wzmiankę o przedstawieniu w waszem mieście, z należnym uznaniem, zamieściliśmy w poprzednim numerze „Tygodnia”.

KRONIKA PIOTRKOWA.

Zupełne prawie wyczerpanie w handlu księgarskim dziełka p. Oskara Flatta w roku 1850 wydanego p. t. „Opis Piotrkowa Trybunalskiego”, brak innej pracy, któraby w streszczeniu przypominała przeszłość naszego grodu, a tem samem ułatwiała oryjentowanie się w faktach, niezbędne przy pisaniu monografii historycznych — skłoniły nas do przedruku zamieszczonej w dziełku p. Flatta *kroniki Piotrkowa*.

Niewątpliwy, iż wszyscy z zajęciem przejrzą ten zbiór dat z krótkimi objaśnieniami; niejedni zaś może, z pomiędzy wyliczonych zdarzeń zbierze niektóre, aby je w osobnej monografii do naszego pisma, dla dobra naszych czytelników, obrócić. Monografie takie

z chęcią w łamach „Tygodnia” zamieszczać gotowiśmy; rozumie się o tyle, o ile objętością swą nie będą po za te łamy wykaczać.

O założeniu Piotrkowa — pisze pan Flatt — żadne pewne nie istnieją wiadomości; przypisują je Piotrowi Duninowi; lecz żaden fakt, żaden jaśniejszy dowód twierdzenia tego nie wspiera; co się zaś tyczy przywileju lokacyjnego, który sam tylko mógłby wyświecić tę kwestyję, przywilej ten uległ podobno zagładzie w jednym z wielkich, a częstych pożarów, które od dawien dawna miasto trapiły¹⁾. Nie wszyscy jednak podzielają zdanie o zatraceniu tak ważnego dokumentu. Vicini, burmistrz miasta Piotrkowa z czasów rządu pruskiego, wysłany będąc przez miasto do Królewca, celem wyszukania tam oryginalnego przywileju lokacyjnego, nie znalazł go tam wprawdzie, lecz powziął, jak twierdzi, ślad niewątpliwy, iż akt ten znajdować się musi w bibliotece Upsalskiej, mianowicie w metryce Koronnej przez szwedów z Polski zabranej. Sprawdzenie takowego zeznania, jak łatwo przypuścić, z niezwalczonemi połączone jest trudnościami; za wskazówkę przebież dawności istnienia Piotrkowa służyć może wzmianka, uczyniona c nim w przywileju danym na Będnychów w 1233 roku braciom zakonnym Sulejowskim, przez Bolesława księcia Sieradzkiego.

W późniejszych czasach:

Roku 1340 Kazimierz Wielki fundował tu klasztor Dominikanów.

Roku 1362 opasał miasto murem i miał zbudować zamek²⁾.

Roku 1373 założenie kościoła Najświętszej Maryi Panny, przez Jana Kmite, starostę sieradzkiego.

Roku 1404 Władysław Jagiełło nadaje miastu prawo Magdeburgskie: wszystkich mieszkańców uwalnia od jakiegobądź jurysdykcyi; miecz prawa bez wszelkiego ograniczenia oddany w ręce wójta, a ten za swe wyroki samemu tylko królowi jest odpowiedzialnym.

Roku 1438 Władysław Warneńczyk zwołuje w dniu 16-m grudnia pierwszy sejm do Piotrkowa. Odtąd odbywały się tu już nieprzerwanie sejmy przez ciąg lat 129, to jest do roku 1567. Czasem sejmowym bywał mie-

¹⁾ Ob. Lustracyję z r. 1629.

²⁾ Ob. Volum. Leg. I. rok 1374.

Po dniach prawie dziesięciu o wschodzie ju-
(trzenki,
Spostrzegłem w oddaleniu jakiś gaj maleńki;
Tam więc dążę z nadzieją, że u tamtych brze-
gów,
Znajdę polskich bocianów, a moich kolegów.
Spełniły się marzenia moje rzeczywiście,
I będę opisywał w szóstym moim liście,
Jakie miałem przygody, mości dobrodzieju,
Mieszkając pod równikiem w państwie Da-
(chomeju.

LIST VI.

Dachomej w październiku.

Szczęśliwy — komu drugi dłoń przyjazną poda.
Dwóch bocianów z pod Żarek, jeden z pod
(Mrzygłoda,
Co się tu zagnieździły w bliskości stolicy,
Przy zwiedzaniu przezemnie całej okolicy,
Gdym laził albo latał przez strony tutejsze,
Dały mi swej przyjaźni dowody najszczersze;
Czy w słotę, czy w pogodę, czy we dnie,
(czy w nocy,
Wszystko mogłem obejrzeć przy zacnej po-
(mocy.
Kraj tu piękny, spokojny — czarny naród
(wszystek,
Stroi go strusie pióro, albo z palmy listek;
Choć się damy, cokolwiek nadto dekoltują,
Ale na czupiradła mało ekspensują;
Mężowie czy młodzieńcy — panny czy me-
(żatki,
Chodzą tak jak chodziły babki i pradziadki,
Nie zmieniając ubrania by przystroić ciała,
Jak to u nas *in illo tempore* bywało,

Gdy całkiem nie zważano na francuzkie sztuki,
Kiedy dziadów kapoty, dodzierały wnuki.
Wszyscy tu najwygodniej w skromnych bu-
(dach siedzą,
Fabrykatów nie piją, przysmaków nie jedzą,
Czysta woda źródłana, orzech kokosowy,
Dają napój i pokarm posilny i zdrowy —
Zdrowie im ciągle służy — nie znają co leki,
Niema tu konsylijarzów ni żadnej apteki,
Wątroby i śledziona w dobrym są porządku,
Niema całkiem katarów w kiszki i żołądku.
Chodziłem tu, latałem z największą ochotą,
Ciesząc się ich swobodą i starą prostotą.
Byłbym tu może siedział do początku kwie-
(tnia,
Kiedy u nas nadchodzi ciepła pora letnia,
Gdyby był na nieszczęście wypadek nie zrzą-
(dził,
Żem zwiedzając kraj cały, wśród lasu zabłą-
(dził.
Będąc porządnie głodny — ujrzałem pod
(krzakiem,
Na zielonym trawniku dużą żabę z rakiem,
I kiedy smaczny kasek skonsumować chcia-
(łem,
W zastawione przy pniaku sidła się złapa-
(łem —
Obie nogi spętane — ruszyć się nie moge!
Wystawcie sobie państwo moją straszną trwo-
(ge,
Kiedym ujrzał jak Niemiec silnemi skokami,
Pędzi do mnie z siekierą, nożem i widłami!
Wspomniawszy na małżonkę — dzieci niebo-
(żęta,

Zebrałem wszystkie siły i zerwałem pęta,
A opuściwszy szybko pułapkę zdradzieczą,
Ujrzałem z wysokości koloniję niemiecką;
W niej Niemcy osiedleni licznie i wielmo-
(żnie,
Moich polskich kolegów kręcili na różnie;
Z żonami, dziećmiakami ognisko obsiedli,
Śmiali się, rozprawiali, krajali i jedli!
Mój Ty Boże jedyny! czy na biednym świe-
(cie,
Ani jeden zakątek nie znajdzie się przecie,
Coby kulturtregerów do siebie nie nęcił,
Do którego by Niemiec żaden się nie wkre-
(cił?...
Opuściłem Dachomej, cicho, pokryjonomu.
Choć się zima rozpocznie, powracam do do-
(mu,
Bo choć na swoim gnieździe praca jest mo-
(zolna,
Lecz tu przecie bociana Niemcom zjeść nie
(wolno.

Ne tem kończę ramotę i z podróży szkice.
Lepiej siedzieć w Mzurowie niżeli w Afryce.
Jeżeli ku starości da Bóg myśl i zdrowie,
Jeszcze wam stary bocian co nowego powie,
Abym wesolem słowem dobry sprawić skutek,
Rozweselić w strapieniu i rozpędzić smutek.

siąc maj³⁾.

Miasto używało wszelkich zaszczytów i swobód, jakie nadane były najpierwszym miastom w Królestwie; należało bowiem do elekcyi królów, jak przekonywa dyplom króla Władysława III-go w Krakowie roku 1434, obwieszający, że tenże obrany został królem nie tylko od szlachty, ale i od miast: Krakowa, Poznania, Sieradza, Kalisza i Piotrkowa.

Roku 1415, szlachta Wielkopolska ogłasza w Piotrkowie Bolesława Mazowieckiego królem Polskim. (d. c. n.)

³⁾ Ob. Volum Leg. pag. 559 de comitiis Petricoviae celebrandis r. 1540.

Z Sulejowa.

Gospodarstwo leśne w Sulejowie przedstawia coś tak dalece odrębnego od ogólnie przyjętych zasad i obowiązujących przepisów, coś tak charakterystycznego, że trudno uwierzyć, ażeby to działo się w końcu XIX wieku, w pośród ucywilizowanego społeczeństwa.

Radbym chociaż pokrótce skreślić stan lasu i sposób eksploatacji tegoż przez mieszkańców Sulejowa, ażeby: 1) ostrzedz inne osady, w podobnym jak Sulejów znajdujące się położeniu i pobudzić je do trzeźwego wejrzenia we własne sprawy i bliżką przyszłość, i 2) ażeby wywołać czyją należy bacność, bez której wszelkie usiłowania jednostek na nic się tu przydać nie mogą.

Osada Sulejów, licząca przeszło 230 oddzielnych posesyj, posiada około 40 włók lasu sosnowego. Las rozłożony jest po obu stronach rzeki Pilicy: na zachód, to jest od strony Piotrkowa, leży około 15 włók młodego i niezbyt wyniosłego lasu—pozostałe 25 włók leży na przeciwnej (prawej) stronie Pilicy, na południo-wschód od osady, gdzie jest przeważnie las stary, rzadki, a w małej tylko części młodzieżą podazyty; stare sztuki są wyniosłe, na 40 do 50 stóp, przy środkowej średnicy 12 do 15 cali,—stanowią więc wysmienity budulec i drzewo materyjałowe.

W tem miejscu nadmienić należy, że z pomiędzy obywateli sulejowskich zaledwie kilku do ludzi inteligentnych zaliczyć można. Ci ostatni dopóty nosili się z projektami różnych reform politycznych, dopóki nie mieli niechęcią uczestniczyć na pierwszej uchwale, czyli zebraniu gminnym:—za chęć i słowo uczciwe, za bezinteresownie ofiarowaną pomoc i pracę, otrzymawszy złorzeczenia i zniewagi, machnęli ręką, wyrzekając się na czas nieograniczony zwrotu ku lepszemu.

Pozostała masa, pochwytawszy z odezwania się poprzednich niektóre wyrazy, ażeby nie okazać się głuchą na słowa rozsądku, wybrała z pomiędzy najgłośniejszych, tak zwany *komitet leśny*, skompletowany chyba jedynie... do lekceważenia przepisów i zasad gospodarstwa leśnego.

Ozy, kiedy i jakie zbiorowe czynności komitet leśny odbywa — o tem sami mieszkańcy Sulejowa objaśnić mnie nie mogli; wiem natomiast, że pojedynczo każdemu komitetowemu wolno jest brać z lasu, ile się spodoba i na jakikolwiek użytek; wolno mu najpiękniejsze budulce wozic na opał; wolno przysposabiać deski i bale na jakąś urojoną potrzebę, z której się zresztą nikomu nie tłumaczy; mocen jest komitetowemu zganić sąsiadowi nadmierne korzystanie z lasu, ażeby tym sposobem otrzymać od napomnionego poczęstunek; mocen jest nawet zabrać fant z fury sąsiada defraudanta, i zwrócić takowy w zamian za 30 lub 50 kop., w miarę więcej lub mniej przyjaznych z defraudantem stosunków. Że komitetowi (których jest 10 czy 12), z małym chyba wyjątkiem, z przywilejów swo-

ich skwapliwie korzystają, o tem wspominać nie potrzebuje.

Komitet do bezpośredniego nadzoru lasu ustanowił trzech *leśników*. Ludzie ci obowiązani są strzedz lasu dniem i nocą, gdyż istotnie o każdej prawie godzinie dnia i nocy można kogoś w lesie napotkać, z wyjątkiem chyba katolickich i żydowskich świąt jednocześnie. Pensi leśnicy pobierają po rs. 6 (wyraźnie sześć) miesięcznie; a ponieważ za 6 rubli na miesiąc żaden człowiek z familiją utrzymać się nie może, kompletują więc swoją pensyję przez ściśle porozumiewanie się z defraudantami.

Charakterystyczną cechą tutejszego gospodarstwa leśnego stanowi i to, że leśnicy straż swoją odbywają przy rogatkach miejskich, to jest: pilnują tylko fur *poursajających* z lasu, ażeby stosownie do jakości i ilości wziętego drzewa, pobrać od defraudanta, tytułem fantowego czy kary, od 15 do 60 kop. Nadmieniam, że po zgodnem załatwieniu się z leśnikiem, cała sprawa jest już skończona; za kwadrans można jechać po raz drugi do lasu i t. d. W wypadkach tylko nieporozumienia z leśnikiem, to jest w razie odmówienia żądanej zapłaty, defraudant podany zostaje do księgi w kancelaryi wójta. Tu już, ma się rozumieć, musi zapłacić za drzewo według szacunku, bo w przeciwnym razie formuje się skarga i odsyła do sądu.

Przy podobnej manipulacji nic dziwnego, że z lasu korzystają nie tylko obywatele, do których las należy, ale lokatorowie i kupcy czyli wogóle wszyscy mieszkańcy osady, których na 3 kategorie rozdzielić można.

1-szą kategorię składa stan uprzywilejowany: obywatele, a mianowicie obywatele krzykacze czyli wpływowi, urzędnicy i ex-urzędnicy, aż do zastępców dziesiętników. Kategorie ta ma prawa komitetowych, którzy też tu należą; korzystają więc wszyscy z lasu, ile chcą; nikt o rachunek nie śmie ich pytać; nikomu też nic nie dają, bo sami są wszystkim.

Do 2-jej kategorii należą obywatele bezurzędowi i nie wpływowi (po większej części niedawno w Sulejowie osiedleni), a także ludność izraelska i wyrobnicza. Ci wszyscy od każdej przywiezionej fury drzewa muszą opłacać leśnikom, jak już wyżej nadmieniliśmy, fantowe czyli karę, a w razie oporu podawani są do wójta i sądu. Starają się więc o ile możności spotkania z leśnikiem uniknąć.

3-cią kategorię, najmniej liczną, składa kilku czy kilkunastu nałogowych pijaków, podupadłych ex-obywateli sulejowskich. Ci jako zawadyjacy i krzykacze, dla świętej spokojuści, tolerowani są przez komitetowych, wpływowych i leśników. Korzystają z przywilejów kategorii 1-jej służących. Rzemiosłem ich jest sprzedaż drzewa, które dostarczają do piekarń, do pieców wapiennych, do pieców zdunskich, na wyrób desek lub gont i nareszcie do Piotrkowa.

Wobec podobnego stanu rzeczy, las sulejowski, który jest już obecnie w połowie przerzedzony i grubszych sztuk przeciętnie na mordze więcej nad 200 nie zawiera, w blizkiej przyszłości zniknie zupełnie; bo przypuściwszy, że każdy posiadacz nieruchomości weźmie tylko po jednej sztuce na tydzień, to przy 230 osady, co tydzień jedna morga zniknie, a zimową porą dwa razy tyle, nie licząc nowo wnoszonych budynków, reparacyi starych i pokrywania dachów gontami, co także masę drzewa pochłania. Tak więc za 12 do 15 lat las sulejowski przestanie istnieć bezpowrotnie; bowiem opisany rabunek dokonywa się na całej przestrzeni; na całej też przestrzeni pasie się masa bydła, owiec i kóz; na całej również przestrzeni wygrabiają się kolki i mech na ściółkę—co wszystko wszelkie zasiewanie się młodych drzewek stanowczo tamuje.

Ze smutkiem wyznać muszę, że, o ile mi wiadomo, podobne lekceważenie spraw ogólnych i pod innymi względami w Sulejowie mocno odczuwać się daje. *Kłopot.*

— Serdeczne Bóg zapłać składamy księdzu Sałacińskiemu, który nie obowiązkowo lecz z poczucia miłości chrześcijańskiej, raczył w dniu 12 b. m. odprowadzić zwłoki córki naszej *Heleny Czajkowskiej*, na miejsce wiecznego spoczynku, a także cechowi zgromadzenia, jak również krewnym i przyjaciółom, którzy byli świadkami tego smutnego obrządku.

Aleksander i Weronika Czajkowscy.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 4 (16) stycz., w sądzie zjazdowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości pod № 141 w osadzie Sulejów, od sumy 4000 rs.

— W d. 21 grud. (2 styczn.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 776b i 777b, od sumy 14,000 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 321d od sumy 5000 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 819bb od sumy 9950 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości pod № 418 w m. Łodzi od sumy 9500 rs.

— W d. 22 listop. (4 grud.), w urzędzie leśnictwa piotrkowskiego we wsi Lubień, na sprzedaż drzewa w 9-u obrębach.

— W d. 25 listop. (7 grud.), w urzędzie leśnictwa Lubocheńek na sprzedaż drzewa: 1) w obrębie Szczurka na sumę 1919 rs. 88 k.; 2) w obrębie Konewka na sumę 2916 rs. 79 k.

— W d. 22 list. (4 grud.), w magistracie m. Piotrkowa, na sprzedaż karczmy „Ostatni grosz”, od sumy 2257 rs. 41 k.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Częstochowy: 1) na dzierżawę w latach 1883/5 dochodu z czytania rodatu rocznie za sumę 189 rs. in plus; 2) na dostawę w ciągu lat 1883/5 dla częstochowskiej bóżnicy i szkoły przy niej: świec lojowych 400 funt. i stearynowych 450 funt. i drzewa do tejże szkoły 10 pókub. sążni.

— W d. 22 list. (4 grud.), w urzędzie gm. Rozprza, na sprzedaż nieruchomości po śmierci księdza Ig. Bogusławskiego, proboszcza parafii Mierzyn, za sumę 276 rs. 92 k.

— W d. 2 (14) grud., w urzędzie pow. brzezińskiego, na 3-letnią dzierżawę bydłobójni w Brzezinsach od rocznej sumy 1020 rs.

— W d. 10 (22) listop., w olkuskim urzędzie leśnym we wsi Gołonóg, na sprzedaż drzewa w 7 miu obrębach tegoż leśnictwa.

— W d. 4 (16) stycz., w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości tamże pod № 166/348 położonej, od sumy 6500 rs.

— W d. 23 list. (5 grud.), w m. Tomaszowie na sprzedaż 150 sztuk owiec.

Ceny zboża.

Piotrków 14 listopada 1882 r. wtorek.

Pszenica piękna rs. 9,00, — porośnięta rs. 5,00 — 7,00. — Żyto rs. 5,10. — Jęczmień rs. 4,50—4,80. — Owies rs. 2,70—3,00. — Tatarka rs. 4,50—4,75. — Groch rs. 6,00. — Proso rs. 4,50 — 4,75. — Rzepak tegoroczny 12,00 rs. (przyszłoroczny chciano płacić po rs. 8,00, jakkolwiek transakcyi nie było). — Kartofle rs. 1,80.

— W № 41-m „Tygodnia” opisana była sprawa sądowa, w której pani F. oskarżała impertynenckie znalezienie się kupcowej Rutenberg i zachwałę posiadanie oskarżającej o zabranie ze sklepu złotej bransoletki. Sędzia pokoju skazał oskarżoną na karę w kwocie rs. 60. Nie pierwszy to jednak postępek właścicieli rzeczonego sklepu, bo fakt podobny miał miejsce i zemną. Na parę miesięcy przed sprawą opisaną w № 41-m „Tygodnia”, przyniosłem do sklepu złotniczego Rutenberga do reparacyi zegarek z dewizką i złoty pierścionek, z którego wypadł mi opał, żądając wprawienia takowego. Kupcowa R. pokazując mi brylancik, namawiała do wprawienia go w miejsce wypadłego opalu. Z powodu jednak wysokiej ceny, jakiej żądała za wprawienie brylancika, zażądałem wprawienia mego własnego opalu—i tak pierścionek, jak i zegarek z dewizką, pozostawiłem w sklepie do reparacyi. Wkrótce jednak po mojem wyjściu, przybiegł R. do mego mieszkania, posądzając mnie o zabranie brylancika; zaś w sądzie pokoju, gdzie wytoczyłem kupcowi R. sprawę o potwarz, tenże objaśnił, że pozostawionych do reparacyi rzeczy dlatego mnie wydać nie chce, że ja takowe pozostawiłem mu jako zastaw za wypożyczony jakoby brylancik. Sędzia pokoju zbadawszy sprawę, po wysłuchaniu świadków, wydał wyrok nakazujący Rutenbergowi natychmiastowe wydanie mi moich rzeczy i skazujący go na 5 rs. kary.

(1—1)
J. J. z Piotrkowa.

O G Ł O S Z E N I A



PAROWA FABRYKA
Cukierków Angielskich i
Czekolady

FORTUNA

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w
najlepszych gatunkach, oraz posiada znacz-
ną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po niskich cenach.

Skład główny w Warszawie, Elektoralna
№ 13.

(R. i Fr. 07597)

(5-1)

DO
Zakładu Stolarskiego
„RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe**
„Helena“ z amerykańskimi siedze-
niami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2**
kop. 80 sztuka.

Także poleca różne inne **Meble go-
towe** własnego wyrobu, gustownie wy-
kończone, **po cenach nader przy-
stępnych.** (0-18)

Do sprzedania

1) Romanowski w wyższym gatunku
półszubek; 2) wielka męzka **szu-
ba** z białych kóz, kryta sukmem; 3)
palto nieprzemakalne męzkie. Wszy-
stko mało używane. Wiadomość w domu
W-go Sronczyńskiego przy ulicy Mos-
kiewskiej. Stróż wskaże. (3-1)

Donoszę osobom, życzącym pobierać
u mnie **Lekcje Tańca**, o-
raz kursa Gimnastyki pokojowej i
ortopedycznej, że takowe z dniem 15-m
grudnia t. r., w mieście Piotrkowie roz-
począć zamierzam, a przez ciąg przyszłe-
go karnawału udzielać będę.

Jan Jaśniewicz

b. członek baletu Teatrów Warszaw.
(3-2)

CENY STAŁE Skład Płócien zagranicznych, CENY STAŁE

Bielizny gotowej i Towarów białatnych

pod firmą
F. BOBROWSKI & URBAŃSKI
w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 784.

oszczęd i poleca:

Wielki wybór wyrobów wełnianych dla dam i mężczyzn
jako to: **wełniane** damskie kaftanki, kamasze i pończo-
chy, — wełniane męzkie kaftanki, kalesony, skarpetki i Gi-
lets de chaise.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby z barchanu,
flanelli białej i kolorowej.

Wykończą obstalunki na całe wyprawy w bieliznie, po-
ścieli i bieliznie pościelowej.

Tu do nabycia po niższych cenach **— do**
gwiazdki tylko.

Firanki, Rusze, Krawaty, Żaboty, Chustki na szyję i do nosa

CENY STAŁE w róż. gatun., wielkościach i kolor. CENY STAŁE

(3-1)

Zamawiac można hafty, znaki, mo-
nogramy na wyroby ręczne i masz.

Specjalność: Bielizna gotowa da-
mska i męzka.



Wynagrodzona Herbem Państwa na Wy-
stawie w Moskwie 1882 r.

FABRYKA SZKŁA, KRYSZTAŁÓW
i szyb do okien

pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

poleca wyroby swoje po cenach stałych i umiarkowanych.

Składy fabryk znajdują się:

w Warszawie	przy ulicy Senatorskiej pod № 17.
„ „	Granicznej „ 6.
w Lublinie	„ „ Krakow. Przed. „ 135.
w Łodzi	„ „ Nowy Bynek „ 240.
w Brześciu Litew.	„ „ Szoskiej „ 5.

Powyższe składy zaopatrzone również zostały w wielki wybór

Porcelany, Fajansu i Majoliki

z pierwszorzędných fakryk zagranicznych, a to w gatunkach od naj-
skromniejszych do wykwiutnych.

(R. i Fr. 07255)

(3-3)

Założywszy Pracownię Sukien i Okryć Damskich,

mam zaszczyt takową Szanownym Paniom polecić, a wykończając zamó-
wienia rzetelnie, gustownie na sposób warszawski, podług najnowszych
żurnali Paryzkich i po umiarkowanych cenach, spodziewam się, że zje-
dnam sobie ogólne zaufanie.

Z wysokim szacunkiem, **Nikomed Trembecki.**

Blizsze szczegóły w magazynie Wy-yeh F. Bobrowskiego i Urbań-
skiego w Łodzi ul. Piotrkowska № 784.

(3-1)

Skład Win i Delikatesów

WŁ. NOWICKIEGO

w Warszawie 40 Marszałkowska 40. **w Lublinie** Krak. Przedmieście.

Otrzywały w komis od najwyżej zatwierdzonego Towarzy-
stwa Moskiewskiego Młyna Parowego (wałcowego) słynną
Mąkę Pszenną zwaną

KRUPCZATKA

w 4-ch gatunkach.

Mąka ta przewyższa oczyszczeniem, suchością i wydajnością (z 200
funtów mąki 320 funtów ciasta), wszelkie dotąd znane, tak krajowe i
zagraniczne.

Pieczywo z niej nadzwyczaj smaczne, białe i pulchne—potrzebuje
mniej jaj, mleka i cukru, a natomiast przyjmuje więcej wody i droż-
dzy.

Sprzedaje się na worki zawierające 020, 40 20 i 10 funtów.

Sprzedaż tej mąki uskutecznią się także w handlu Win i Delika-
tesów pana Bolesława Morskiego w Warszawie na ulicy Elektoralnej
№ 30.

(R. i Fr. 07791)

(3-2)

Fabryka Piór strusich i fantazyjnych

F. GLIWIC

Senatorska Nr. 20 wprost kościoła św. Antoniego

w WARSZAWIE.

Zaopatrzone jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie, w za-
kres fey wyrobu wchodzące, a mianowicie: **Pióra Strusie** w no-
wych kolorach fantazyjne, **Kapelusze** z piór, bandeux (obłożenia),
modne plumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przytem
fabryka urządza kapelusze i djademę z własnych i powierzonych mate-
ryjałów. Franie, fryzowanie i farba na sposób paryzki.

(R. i Fr. 07899)

(6-2)

OD ADMINISTRACYI „SŁOWA” W WARSZAWIE,

Pragnąc, aby czytelnicy nasi powiadomieni byli codziennie o wszystkich najważniejszych wypadkach i nie doznawali tak przykrej, zwłaszcza dla prenumeratorów wiejskich, przerwy w otrzymywaniu gazety

Z dniem 1-m listopada r. b., rozpoczniemy wydawać „SŁOWO” we wszystkie niedziele, święta i dni galowe. Tym sposobem prenumeratorem „SŁOWA” otrzymają w ciągu roku sześćdziesiąt kilka numerów więcej, aniżeli wszystkich innych gazet warszawskich

bez podwyższenia prenumeraty

Numerata będą tego samego formatu i treści, co wszystkie inne numera codzienne, a w skład ich wejdą „TELEGRAMY”, otrzymane w ciągu nocy i w godzinach porannych, najświeższe wiadomości polityczne, korespondencje, artykuły wstępne, feljetyony, powieści i t. d.

Zwracamy przytem uwagę, że w ostatnich czasach rozszerzyliśmy bardzo znacznie dział telegraficzny „SŁOWA”, które powiadomione jest codziennie, bez wyjątku niedziel, świąt i dni galowych, o wszystkich najważniejszych wypadkach dnia, a to przez swoich własnych korespondentów, oraz za pośrednictwem pierwszorzędných Agencji Telegraficznych w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie i Rzymie.

Prenumeratę „SŁOWA” przyjmują oprócz Administracji dziennika (ulica Niecała № 1), wszystkie księgarnie tak w Królestwie jak i w Cesarstwie, oraz wszyscy ekspedytorowie pocztowi.

(R. i Fr. 07494)

(3—3)

Nowo otworzona Księgarnia i Skład Nut

LESMANNA I ŚWISZCZOWSKIEGO

dawniej Bernarda Lesmanna

w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka 14.

Posiada i dostarcza Książki, Nuty, Pisma peryjodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców, towarzystwa i Redakcje, w pismach lub katalogach przez kogobądź ogłaszane, pod temi samymi warunkami.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, gdy wynoszą rs. 5 — franco.

Nakładem teje księgarni tylko co opuściło prasę dziełko, które w oryginalnie niemieckim miało w krótkim czasie pięć wydań i znajduje się niemal w każdej rodzinie—mianowicie:

Kuchnia dyjetetyczna

z dodatkiem „o dyjecie przy rozmaitych cierpieniach”, w opracowaniu Dra Polaca podług Dr Wiela. Cena kop. 50, na pięknym i żółtym welinie k. 75.

Nadto, nakładem teje księgarni w ostatnich czasach opuściły prasę między innymi:

F. A. Lange. „Historyja Filozofii Materyjalistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości”, z 3-go niemieckiego wydania przełożyli: Tom I Aleksander Świętochowski, Tom II Feliks Jezierski.

Aleksander Świętochowski. „O Epikureizm”, dwa odczyty uzupełnione. Cena kop. 40.

Dr. A. Schaeffe. „Kwintensencja Socjalizmu”, przełożył z 8-go niemieckiego wydania Henryk Konitz. Cena kop. 50.

Piotr hr. Kutuzow. „Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i pokój europejski—odpowiedź Jenerałowi Skobiełowowi”. Cena kop. 30.

Dr. Jul. Petersen. „Metody i teoryje rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań”, tłumaczył z niemieckiego Dr. Karol Hertz, nauczyciel szkół publicznych. Cena kop. 60.

Dr. Karol Hertz. „Kurs Geometrii” do użytku szkół męskich i żeńskich. I. Planimetrija. Cena w oprawie rs. 1 k. 20.

Adolf Dygasiński. „Wypisy Polskie”, część niższa kop. 45.—Część średnia cena kop. 75.

„Lira Polska”. Minijaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich. Cena tomiku kop. 30. W ozdobnej oprawie ze złotymi brzegami kop. 50. Dodać opuściły prasę dwa tomiki, 3 i 4 wkrótce będą ukończone.

(R. i Fr. 08008)

(3—1)

Fabryka Tabaczna

A. F. MÜLLERA w St. Petersburgu

nadesłała do składu pod firmą

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie, Hotel Europejski

trzy nowe gatunki **Cygar**

Konkurencja rs. 3; **Renoma** rs. 4 i **Desser** rs. 5 za 100 sztuk, pakowane po 100, 25 i 10 sztuk.

O czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność i pp. handlujących powiadomić.

(R. i Fr. 07577)

(3—2)

Między Widawą a Dąbrową zgubionym został pugilares z różnymi rachunkami, pieniędzmi w kwocie rs. 4 i biletem na broń.

Laskawy znalazca wspomnianego, jeżeli żąda wynagrodzenia, pieniądze może zatrzymać, a papiery zwrócić wójtowi gminy Dąbrowy Widawskiej. (3—3)

Skład Narzędzi Rolniczych przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Piotrkowie, poleca na obecną porę: P. O. **Sieczkarnie dwukółowe ręczne, Siekacze angielskie, Piugi** Cichowskie № 1 i Wrzesińskie. (4—3)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki

24 mórg ziemi

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim **Jüttnera w Piotrkowie.** (7—7)

SKŁAD KRYSZTAŁÓW I PORCELANY
CHWASTKIEWICZA
W WARSZAWIE
ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

(R. i Fr. 01447) 20—15)

W majątku **Kociołki** przy stacji pocztowej Wadlew, są **Tryki Negretti**, po cenie niższej do sprzedania. (3—1)

Jest do sprzedania **Wolant** używany, w zupełnie dobrym stanie, na resorach, poduszki wyściełane, na sprężynach. Bliższą wiadomość powziąć można w księgarni M. Pacewicz w Piotrkowie. (6—6)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funtów po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drzwiami**, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 80 rs., takiż kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: **z osobowej stacji**—za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacji**—za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składy, sprzedają węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów mniejszej na koszu. (13—7)

Konie, powóz z fordeklm i bryka

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Powóz na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 3 za trzy godziny użycia.** (13—7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2gi powieści przez Karola Bernarda, przekład Felicyi [Krzywickiej p. t. „Prawo odwetu”.